

Szyfman, L.

Odpowiedź L. Szyfmana

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 1/3, 619-621

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



dzielania włosa na dwoje. Spór o słowa i o definicje staje się niebezpieczny, jeżeli zatracą łączność z faktami. Nie wiem, czy wyszłoby to na korzyść naszej historii nauki, gdyby jej wywody były metodologicznie wolne od wszelkich zarzutów, ale oderwane zupełnie od faktów, choćby nawet nie „interesujących“.

Ten sposób traktowania zagadnienia naukowego nigdy nie był obcy naszej nauce. Ongiś nazwał go Boy „wiatrologią“. Dziś jesteśmy bogatsi o nowe pojęcia i nowe sformułowania. Mimo woli nasuwa mi się na myśl termin niedawno przeniesiony do naszej publicystyki przez prof. Schaffa — komczwaństwo, określający ukrywanie niedostatecznej merytorycznej znajomości zagadnienia za parawanem doktrynalnej frazeologii. I gdy zastanawiam się nad treścią uwag ob. Szyfmana *O naukowej metodologii w historii nauki* gotów jestem zgodzić się z poglądem wypowiedzianym przez prof. Schaffa, że problem komczwaństwa nie należy jeszcze u nas do historii i że jego przejawy występują właśnie w tych dyscyplinach naukowych, które posiadają charakter ideologiczny.

B. Skarżyński

ODPOWIEDŹ L. SZYFMANA

W odpowiedzi Profesora Skarżyńskiego zwracają uwagę następujące momenty: a) ponownie potwierdzona zasadnicza rozbieżność między stanowiskiem Autora broszury i moim w pojmowaniu charakterystycznych cech światopoglądu Jędrzeja Śniadeckiego (choć Autor broszury wypowiada niezrozumiały dla mnie pogląd jakoby „Śniadecki nie miał ściśle wyrobionego ogólnego światopoglądu” — s. 5); b) metafizyczne traktowanie niektórych nurtów teoretycznych w historii nauki; c) bezpodstawne przypisywanie mi doktrynerskiej postawy, wynikającej rzekomo z nieznaności przedmiotu, oraz d) lekceważący ton, zastępujący rzeczowość argumentacji.

Jest rzeczą oczywistą, że odpowiedź recenzenta na zarzuty stawiane przez Autora nie może przekształcić się w merytoryczną dyskusję na temat pewnych problemów będących przedmiotem rozbieżności dotyczących identycznych, lecz rozmaicie pojmowanych pojęć oraz analizy właściwego Autorowi sposobu pojmowania rozwoju historii nauki.

Zajmę się więc tylko niektórymi zarzutami Prof. Skarżyńskiego, które wydają mi się błędne i potwierdzają całkowicie moją uprzednią ocenę zawartą w recenzji. Z tego też względu nie czuję się w obowiązku powtarzania wypowiedzianych już raz uwag, które dotyczyły analizy światopoglądu autora *Teorii jestestw organicznych* dokonanej przez Prof. Skarżyńskiego.

Prof. Skarżyński nie dostrzega generalnego zarzutu recenzji, tj. braku historycznej analizy odpowiadającej wymogom współczesnej wiedzy historycznej. Wyraża natomiast zdziwienie z powodu krytyki jego broszury, za brak wzmianki o dwóch reakcyjnych profesorach: Lobenweinie i Abichcie. Odnosi się wrażenie, jakoby Autor nie chciał podjąć podstawowego zarzutu recenzenta, postulującego stosowanie naukowej, klasowej analizy stosunków panujących w środowisku wileńskim.

Jeżeli Autor zamierzał — jak twierdzi — „uczynić żywą postać jednego z największych polskich uczonych”, należało ją przede wszystkim ustawić na żywej szachownicy dziejów i wykryć powiązanie tej postaci z realnym nurtem walki klasowej, przejawiającej się na uniwersytecie wileńskim w charakterystycznej walce dwóch grup, reprezentujących dwie ideologie, na co wskazałem w recenzji. Tymczasem w broszurze Prof. Skarżyńskiego Śniadecki jest postacią oderwaną od żywego gruntu historycznego, a więc postacią martwą.

Poczucie historyzmu jest największą zaletą każdego historyka, a zwłaszcza historyka nauki, ponieważ ma on do czynienia z trudnym do analizy materiałem, powiązaniem często z materialną osnową za pośrednictwem wielu pośrednich pięt społecznych, ekonomicznych, duchowych, psychologicznych itd. Dlatego też niełatwo uchwycić prawidłowości danej formy świadomości społecznej. Niestety, ahistoryzm jest właśnie piętą achillesową rozważań Prof. Skarżyńskiego na temat światopoglądu Jędrzeja Śniadeckiego. Przejawia się to nie tylko w błędnym potraktowaniu problematyki społecznej poruszonego okresu, lecz i w niemniejszym stopniu w traktowaniu problematyki biologicznej i filozoficznej.

Pozwolę sobie przypomnieć to, co powiedziałem w recenzji, że ahistoryzm przejawia się w tendencji do zamazania rzeczywistego stosunku do religii, w błędnym ustawianiu Śniadeckiego jako materialistę dialektyka, w niedocenianiu problematyki psycho-fizjologicznej, — bez której niesposób zrozumieć światopogląd Jędrzeja Śniadeckiego. Ahistoryzm wybitnie się ujawnia między innymi w tezie, iż błędem jest przypisywać Śniadeckiemu wyznawanie swoistej teorii odbicia. Autor błędnie traktuje te teorie jako część materializmu współczesnego, nie zdając sobie sprawy, że w przeszłości materializm metafizyczny głosił również jemu właściwą teorię odbicia.

Autor nie wykorzystał okazji rzeczowej polemiki z przeciwnikiem poza jednym wypadkiem dania próby definicji witalizmu, zwolennikiem którego miał być rzekomo „materialista dialektyk Śniadecki”. Jako świadectwo słuszności jego koncepcji witalizmu Śniadeckiego ma służyć hasło z Wielkiej Radzieckiej Encyklopedii, tudzież agnostyk Du Bois-Reymond, ale tak jak istnieją historyczne formy materializmu i epigenezy, istnieją również historyczne formy witalizmu, który — w wypadku Śniadeckiego — należało określić na podstawie analizy swoistych jemu poglądów oraz konfrontacji z panującymi wówczas w nauce poglądami na to zagadnienie. Taką próbę podjąłem, nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania tego problemu i czekając na bardziej adekwatną w tym zakresie, lecz bynajmniej nie na powoływanie się na źródła, nie dające się zastosować do danego konkretnego problemu, względnie powoływanie się na stanowisko znanego przyrodnika (a równocześnie niemniej znanego idealisty), głoszącego *ignoramus et ignorabimus* i zaciekle zwalczającego materialistów przyrodników, z których wystarczy wymienić E. Haeckela.

Jeżeli chodzi o swoisty sposób ośmieszania mego „kunsztu metodologicznego”, któremu towarzyszy merytoryczna rzekomo nieznanomość faktów, należy stwierdzić, że błędnie pojmując metodologię wyłącznie „jako naukę o metodach badawczych (s. 5)”, nie dostrzega Prof. Skarżyński istnienia pewnej najogólniejszej metodologii odnoszącej się do wszystkich nauk niezależnie od ich specyfiki, a mianowicie określonej formy myślenia teoretycznego,

tj. ogólnej filozoficznej postawy, nazywanej metodą metafizyczną względnie dialektyczną. Metody te są — jak wiadomo — produktem historycznie określonego przedmiotu nauki i filozofii. Gdyby Autor broszury o Śniadeckim w należyty sposób pojmował dialektyczną jedność metody i teorii, nie przypisywałby nikomu doskonałego opanowania metody bez znajomości przedmiotu i sąd o poglądach przeciwnika wypadłby bardziej obiektywnie.

Uważny czytelnik sam osądzi, czy ukazane braki metodologiczne oraz ton i styl polemiki pozwalają w tym przypadku oczekiwać bezstronnej opinii i krytycznego ustosunkowania się do własnych błędów.

* L. Szyfman

Na powyższej wypowiedzi Redakcja polemikę zamyka.

Dzieła Konrada Gesnera w Oddziale Bytomskim Biblioteki Śląskiej w Stalinogrodzie.

W „Biuletynie Ośrodka Bibliografii i Dokumentacji Naukowej PAN” R. II (1954) nr 4, opublikowano zwięzły artykuł Anieli Szwejcerowej o życiu i działalności pisarskiej słynnego polihistora epoki Odrodzenia Konrada Gesnera, Szwajcara, „ojca bibliografii“, „niemieckiego Pliniusza“, „prekursora K. Linneusza“, autora, wydawcy i komentatora wielu prawdziwie pionierskich prac z zakresu medycyny, przyrodoznawstwa (zoologii, botaniki, mineralogii), filologii, słownikarstwa, a nawet językoznawstwa porównawczego¹.

Do artykułu powyższego autorka dołączyła (na s. 7 „Biuletynu“) *Wykaz prac Konrada Gesnera znajdujących się w bibliotekach polskich, sporządzony na podstawie centralnego katalogu Ośrodka Bibl. i Dokument. Nauk PAN*. Wymieniono w tym *Wykazie* 5 dzieł Gesnera, będących w posiadaniu trzech bibliotek krajowych, a mianowicie Bibl. Jagiellońskiej, Bibl. Głównej Uniwersytetu Poznańskiego i Bibl. Miejskiej w Gdańsku, w łącznej liczbie 11 egzemplarzy, częściowo niekompletnych².

¹ O tym ostatnim szczególnie autorka artykułu nie wspomina. Odnośne dzieło Gesnera nosi tytuł *Mithridates sive de differentiis linguarum*, Tiguri 1555 (jedyne — zdaje się — egzemplarz w Polsce znajduje się w Bibl. Uniw. Wrocławskiego). Zestawiając w tym dziełku dla przykładu tekst Ojciec nasz w 22 starożytnych i nowoczesnych językach przytacza Gesner m. in. również tekst polski (vide W. Ley, *Konrad Gesner Leben und Werk*. 1929). J. Mahly w artykule o Gesnerze w „Allgemeine Deutsche Biogr.“ Leipzig 1879 nazywa to dziełko „das merkwürdige Buch“, a Gesnera „Bahnbrecher an dem Gebiet der Linguistik“, „Gründer derselben“, „Grösster Linguist seiner Zeit“.

² Bibl. Jagiell. ma posiadać 4 pozycje, Bibl. Gł. Uniw. Pozn. 3 poz., Bibl. Miejska w Gdańsku 4 poz.